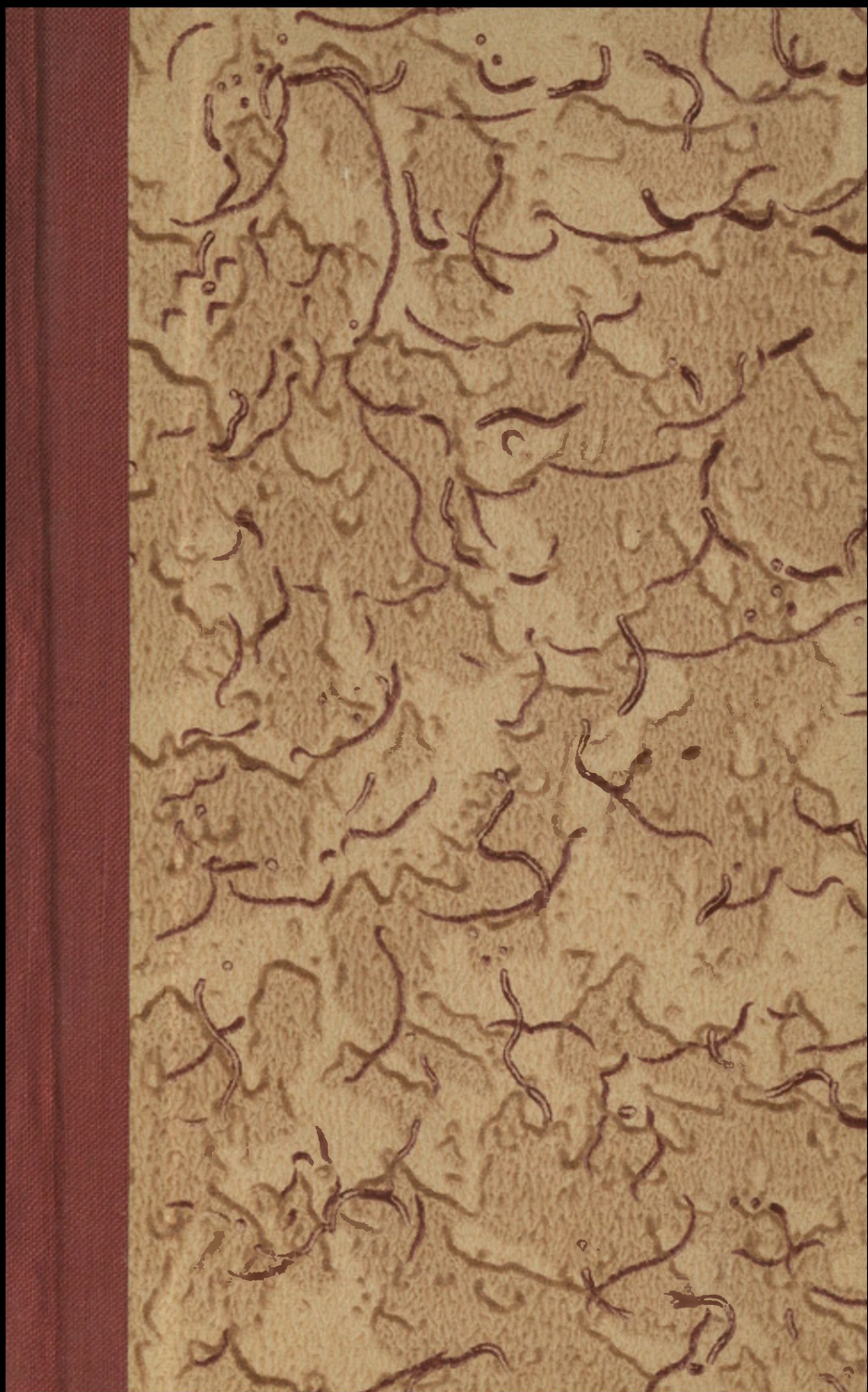


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





KRÓTKI
RZECZY POLSKICH
SEJMOWYCH,
PAMIĘCI GODNYCH, KOMENTARZ,

PRZEZ

JANA PONĘTOWSKIEGO
z Ięczyckiej ziemi, roku 1569 uczyniony.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

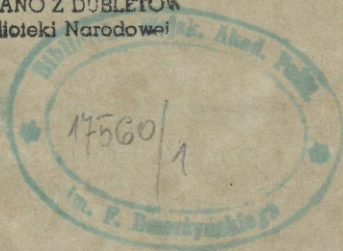
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“



WYDANO Z DUBLETON
Biblioteki Narodowej



1917 4 195 / 2011

ZACNIE ZAWŹDY SŁYNAĆEMU

JEGO MOŚCI PANU

MACIEJOWI ŻALIŃSKIEMU,

na Jasieńcu i Zyzmorach etc. staroście, memu miłościwemu panu.

Wiedząc o tem dostatecznie, jako W. M. wszelkne (sic) chuci szlacheckie ku osobie swej skłonne, wdzięcznie zawždy przyjmować raczysz; ja też jeden dawny sługa W. M. umyśliłem te książki W. M. zalecić, w których opisanie pewne jest około walnego sejmu lubelskiego, którego aczes W. M. dobrze wiadom, ale jednak dla inszych o nim upewnienia, zdało mi się je wydać, aby go byli ludzie wiadomszy, co się na nim działo, a którego czasu, i też, aby z nich kronikarzom łatwiejsze było znalezienie rzeczy potocznych, tak w Koronie, jako i w inszych krainach fortuna się toczyła, jednym się ukazała pięknie, drugim się szpociła; czemuśmy się dosyć przysłuchali, i doma drugim przypatrzyli; i jeszcze się przypatrywać drudzy, według przypadku świata, będą. Ufam tedy miłość. panie temu pewnie, iż te książki W. M. z łaską przyjąć będziesz raczył, gdyż są z chucią powolną W. M. ofiarowane; owo za czasem łącznym, co zacniejszego się W. M. napotem napisze. A zatem proszę, aby Pan Bóg dobrotliwy, stan W. M. błogosławić raczył w łasce swej świętej, a iżeby W. M. od niego

dni wesolych i pociesznych tem więcej przybywało, a mnie się też przytem łaski W. M. przymnażało, której się ja na ten czas W. M. pilnie zalecam, jako swemu miłościwemu panu.

Datum in celeberrima Urbe Cracovien: XIX die Mensis Junii. Anno Domini 1569.

W. M. mego miłoś. pana

najniższy sługa

Jan Ponętowski.

WITANIE PANÓW POSŁÓW

KRÓLA JEGO MIŁOŚCI

NA WALNYM SEJMIE LUBELSKIM,

DNIA DZIESIĄTEGO STYCZNIA, ROKU M. D. LXIX.

PRZEZ URODZONEGO PANA

STANISŁAWA SENDZIWOJA CZARNKOWSKIEGO,

marszałka poselskiego, referendarza koronnego, kommandora
poznańskiego, starosty drahimskiego, etc.

Naród polski, wierny zawsze panom swoim, przez nie zawsze wolnie zwolonym, najjaśniejszy a niezwyciężony królu, a nasz miłościwy panie: po łasce miłego i wszechmogącego Pana Boga, a zbawieniu dusznem, nie miłszego ani nie pierwszego sobie nie poczytał nigdy być, ani poczyta, nad piękną a uczciwą swobodę swą, w której jest zrodzon, która za wszystko i wszelakie złoto żleby jeszcze przedana była. Tego tedy nazacniejszego i nakosztowniejszego ich klejnotu, gdyż widzą stróża a prawie gubernatora i konserwatora być zdrowego dobrze, co takim ludziom miłszego być może? co rozkoszniejszego? co wdzięczniejszego? co zacniejszego? pierwszego? i ostatecznego? Bo jako miła uprzejma wiara a stateczność fundamentem wszego jest, a bez niej upadnie wszystko, tak się też godzi wiernym a statecznym ludziom, temu ją tak zachować w cale, komu ją

raz po sobie dali i od niego ją wzajem wzięli. Gdyż tedy ty nazacniejszy i najjaśniejszy króla, tym naszym stróżem, panem, gubernatorem i konserwatorem raczysz być, na cię wiernym twoim patrzeć, zdrowie twe dobre widzieć, śliczność darów tych, którymi cię Pan Bóg, jako króla chrześcijańskiego zdobić raczy, *intueri et admirari*, jaka jest pociecha, jakowa wdzięczność wiernych w. k. miłości? jako ją język mój małej człowieczyny wysławić, oznaczyć i wypowiedzieć może? Bo jakośmy nie pół frasunku powinnego mieli słysząc, a część innych na to patrzac, jakie prace, niewczas, zdrowia utrapienie i utargnienie, *et hic similia*, roku przeszłego, jako i innych prawie do tych czasów, wasza k. m. pan nasz mieć i podejmowacieś raczył: tu stanowiąc rzeczy wewnętrzne, tu czyniąc z swoim nieprzyjacielem; do czego iżeś też nie raczył wezwać nas, też wiernych swoich, *et in universum, et particulatim*, z boleścią używać się tego musiało. Bo jakośmy ich mił. panom litewskim, i wszem stanom, panom braci naszej łaskawej i miłej na ich mił. żądliwość, o pomoc przeciw nieprzyjacielowi temu, nad złoto i wszelakie *Croesi opes*, co nadroższego, mieliśmy z chęcią piersi nasze ku tej potrzebie nieść i zastawić; nie bylibyśmy byli za potrzebą a ich mił. żądaniem od tego. Wszakże to w. k. m. jako swemu miłoś. panu do wolnych rąk, wedle myśli i podobania w. k. m. *generaliter* byliśmy podali; acz i *privatim* co ich było gotowymi, a rozkazania w. k. m. czekało; a iż czekali, tak wola w. k. m. była im oznaczona. Bo jako wiernym twoim, miłościwy a niezwyciężony królu, nie pierwsza to i przy panie, i dla pana, i bez pana, czoła, piersi swe nieprzyjacielom zastawiać, gardła swoje z chęcią pokładać; tak zasię z panem swym bolesna, wiernym a onego szczerze miłującym, *non ex periri utramque etiam sortem*.

Niechże Pan Bóg Sabaoth, on niezwyciężony, on nieśmiertelny, on niewystawiony Pan, będzie na wieki pochwalon; niech ztąd ma chwałę, modłę i cześć, że nam w. k. m. dobrze zdrowego tu przyprowadzić, wszędy łaskawie a pilnie strzedz, wodzem wszędy pewnym być, skrzydeł swoich namiotem okrywać, a hojną i też mo-

zną prawicą swą szczyścić i błogosławić raczył. Z czego my wierni poddani twoi, królu namożniejszy a nasz miłościwy panie, wielką a niewysłowioną radość i pociechę mamy, sercem uprzejmem, a wierną i chętliwą myślą, swoim i tych od których tu posłani sąśmy imieniem, sprzyjamy, życzymy, winszujemy i o to Pana Boga prosimy ustawicznie prawdziwie, aby w. k. m. naszego miłość. pana, jako nam długo dobrze zdrowego chować raczył, tak też aby daleko a szeroko pożegnanie i błogosławieństwo swoje pańskie, ze wszemi pociechami, fortunami, tryumfami zdarzać, a nad w. k. m. jako jeden naślicznější namiot albo majestat, aby zawsze raczył trzymać i rozszerzać, ku wiecznej i nigdy nieśmiertelnej sławie imienia w. k. m. naszego miłościwego pana.

Ku której tej i takowej pociesz naszej, oto drugie wielkie i nam z dawna żądliwe przychodzą; gdyż już widzimy, jako w. k. m. pan nasz miłościwy, i stan swój pański, i stan rzpltej, swej i naszej matki, obmyślawać i ku pewnemu, skutecznemu, gruntownemu a poważnemu postanowieniu przywodzić raczysz. Za co jakośmy powinni w. k. m. naszemu mił. panu, z największą chęcią, powolnością i pilnością naszą służyć, i jako naunizeniej swojem i wszech imieniem dziękować, tak też o to Pana Boga prosić, aby te *coepta* w. k. m. pomnażać i błogosławić raczył. Czemu iże się wszelkne ucho przysłuchuje, oko przypatruje, nietylko swoich, ale i cudzoziemskie, chrześcijańskie i pogańskie, nasłuchuje i nagłada, pewniśmy przeto tej nadzieje o w. k. m. jako o naszym mił. panie a królu chrześcijańskim, że o nas tak radzić i obmyślawać będziesz raczył, jakobyśmy nie na tę tak sławną koronę nie wnieśli, coby zatem tej i tak zacnej a wolnej rzpltej *deteriorem conditionem* uczynić a przynieść miało. Abowiem jako nie z lekkich iście przyczyn oni przodkowie naszy, po zeszcium onych Kazimierza wielkiego i Ludwika królów, i też panów swoich, pleć żeńską za pana sobie zwolili, która niżli na stolicę korony tej posadzona była, co za prace, co za trudności użyć musieli. Bo nie zaniechała królowa Ludwikowa, matka jej a ich pani, i Zygmunt król węgierski a potem cesarz rzymski, on pan mądry, chytry i

możny, *experiri omnes rationes et artes* przeciw temu; ale iż się im ani obietnicami żadnemi, ani dobrodziejstwami, groźbą i mocą, nie dali od swego przedsięwzięcia przystojnego uwieść, tak iż fortelom ich zabieżało się było, gdy Sędziwój z Szubina kaliski wojewoda, polski i krakowski starosta, przodek mój, posławszy pierwej, aby stolica korony krakowskiej nikomu podana nie była, by też onemu *extrema pati* przyjsć ztąd miało, potem sam straż wszelaką uszedszy, wszystko co miał, a co nadroższego, wiele ludzi zacnych *in summo discrimine* ostawiwszy, *die una naturali* z Jadry, karwackiego miasta, wybieżawszy, mil sześćdziesiąt do Krakowa ubieżał, i tem onego podania obronił. Aczci żałosna i nieprzystojna jakaś rzecz była, *tot et tantos homines in discrimine relinquere*, ale cóż było rzec, gdyż *salus patriae periclitabat*, nielza było, jedno *selecto minori malo, ita patriam servare*. Bez pochyby i onio które szło, z miłości ku ojczyźnie, za nie sobie stratę żywotów swoich poczytali; którego któż kiedy dobry a uczciwy ważył się i wąpił położyć prze miłą ojczyznę? Czem (acz to nigdy nie nowina narodowi temu, swą miłą stateczność a wiarę swej ojczyźnie, nietylko wszelakimi pracami, każdą i nawiętszą utratą polerować, ale krwią swą i gardła położeniem hartować) pokazali oni przodkowie naszy, onych zacnych przodków swych nie odrodkowie, chcąc to nietylko swoim zostawić, ale i wszemu światu *testatum facere, quam sacrosanctum fidei et constantie studium, quantus amor sit patriae, quantus libertatis*; tak, iż nad wolą ich a rządne wybranie, żaden im ani panować, ani rozkazować mógł. Bo czegoż ona miła a wdzięczna jedność, co zgodą zowiemy, nie uczyni? Azaż ona z maluczkich trzaszczek albo gałązek, dziwnych pałaców snadnie i pięknie nie zbuduje? A dobra pani macocha *discordia*, miasta, zamki przewraca; państwa, królestwa traci; monarchie odmienia; króćce, jako powietrze morowe niszczy a pustoszy wszystko: *et hinc natae omnium ordinum regni confoederationes, captura etc.*

Za którym już ich takim postępkim a odprawą rzeczy tych, które przed rękoma były, nie mniejszą pil-

nością, wiarą, powagą i statecznością to wzięli byli przed się, gdy w. k. m. pradziad Jagiełło, książdz wielki litewski, z pewnemi a poważnemi kondycyami posłał, żądając tej ślicznej królowny pana ich, *pulcherrimis et animi et corporis dotibus praeditam*, do czego acz takowa zacność i śliczność osoby takiej i tak przesławnego królestwa łąco go przymuszała, ale iście u bacz nego pana a rycerza sławnego, nie mniej *cordi erat*, takim ludziom być panem i przełożonym, u których nie pierwszego nad cnotę, miłszego nie jest nad ojczyznę i wszelką jej dostojność, cześć i pożytek. Tu niech każdy u siebie łąco poważy, kto jedno *sensu communi praeditus*, jeśliż mógł i jeśliże się godziło takiemu sławnemu ksiąźęciu, który sławę zacnych spraw swoich, nie między terminy państwa swego chciał mieć zawartą, ale po wszem świecie rozszerzoną, to tym i takim ludziom przynosić, to im podawać, tem sobie przed inszymi pany chrześciańskimi uczynić miejsce i przodek, czego by albo w mocy swej nie miał, albo uczynić nie mógł. Iściec też oni naszy, ani tak sprosnymi, ani tak zapamiętałymi nie byli, *tantis periculis et laboribus edocti*, mając tak wiele kompetytorów, aby to od tego przyjmować i na to przypadać mieli, czego by albo on sam właśnie nie miał, albo uczynić nie mógł. A tak, gdyż z dziwnem już pańskim od wieka przeźrzeniem, którego palcami że świat zawieszony jest, tak jego sprawą a wolą dzieje się wszystko, — dosyć się stało żądliwości pradziada w. k. m., tak, iż mimo wielkich cesarskich, królewskich i ksiąźęcych narodów ludzi, panów chrześciańskich, on poganinem będąc jeszcze, w tem przełożon im był, i tę tak zacną sławę i pobożną sprawę, do której idziem, nie tylko zaczął, ale i skutecznie skończył; bo co obiecał, skutkiem wypełnił, wypełniły ksiąźęta udzielne, gdy z osobna każdy ołd (sie) od króla już polskiego, królowi i koronny brał, *et regi, reginae et coronae* przysięgał: wypełnili i inni, *quorum intererat*, wszyscy wszystko. O jakaż to pociecha onego króla była, patrząc na tak zacne narody, braterstwem i każdą przystojną powinnością spojone? Patrząc na tak wiele synów, które on jako jeden apostoł, Panu Bogu ku czci

i chwale tą swą sprawą zrodził? O jakaż radość nie tylko między temi tak zacnemi z obu stron narody była, ale i wszemu światu wdzięczna? Byliśmy wszyscy *fili irae*, bo się takimi rodzimy; *jugum servitutis* nosiło się; a któż winien? Któż inny, jedno on, od którego wszyscy i każdy jednostajnie *carnem et sanguinem accepit*? Ale że Pan, przez raz narodzonego Syna, *hoc jugum servitutis*, z każdego weń uwierającego a odrodzonego, składa i precz zarzuca, a w czymże *gloriarari debemus* innem, jedno w nim samym? Sami nic od siebie nie mamy; niewolą i nędzą swą, będąc prochem, wyznać musimy. Ale iż ona nasza z raju wyszedłszy nadętość i hardość, nie dopuszcza się nam w tem czuć (*nam sanguis et caro non revelavit ea*); przeto oni niebiescy duchowie, *et illa militia coelestis*, lepiej to wiedząc, nie darmo daje chwałę na wysokości Panu Bogu, za to, że dał pokój ludziom na ziemi. I cóż tyran turecki, tak możny monarcha? cóż i inni którzy byli i są *idololatrae*? azali nie noszą *jugum servitutis*? Któż inak powie, radbym widział? Acz i w tych potocznych sprawach jaka bywa od każdego pana, za zasną jaką sprawą; a nad tę zacniejszej nie mogło być, niemało potrzebnych wolności wedle każdego stanu potrzeby, że przybyło i nadane są, *nemo negare potest*.

Co wszystko iże się tak działo, nie tylko *annales nostri et peregrini*, nie tylko że wiadomość powszechna tego jest, ale tytuły, pieczęci, przysięgi uczynione *testantur*. I cóż? azali *jusjurandum non sanctissimum societatis humanae vinculum*? azali już co pewniejszego nad pismo, które *ab interitu omnia vindicat*? To nam nauki zachowało; to języki ozdobiło; to wielkich ludzi sprawy zostawiło na świecie; to ludziom do cnoty i do jej spraw drogę uczyniło; to nam pańskie rozkazanie, wołą i nasze zbawienie pokazuje. A iże się to wszystko *serio* działo, a takowe *authentica scripta* nie leżały darmo na stronie, wszak zaraz tej społeczności a jedności *solennis* się *possessio* wzięła. O cóż tedy one wielkie trudności częste i różne, i ona wielka walka między mistrzem pruskim wszczęta? O cóż innego on pokój uczyniony z trzaskiem stargan? jedno o to, aby onych ziem,

jako naszych, bośmy już jedno wszyscy społecznie stali się, nie posiadał nieprzyjaciel, i onych miłych braci naszej, nam się dziwiącym tylko, nie sposobiał *od suum pro libidine dominatum*. I pokazał to Pan Bóg jawnym i dziwnym znakiem swoim, iż nasza strona sprawiedliwie o swą miłą bracią, a o jednego ciała państwo czyniła, gdy pierwaj jakimsi znakiem prorocstwa, acz *ex superbo spiritu*, miecze przed bitwą nieprzyjaciel poddał, pola ustąpił; nakoniec, któż niemniej prorokując wołał: Hej Polanie, z Bogiem na nie, — tusząc dobrze za tym hetmanem, który zawsze sprawiedliwszą stroną bywa: kto miał panem onej bitwy zostać, bo zwyciężony bronie od siebie daje, pola ustępuje. Które to i takowe w tej mierze odprawy a zdarzenia, jako sławne, jako wdzięczne i użyteczne obojemu narodowi (co jedno to u siebie mamy) były? niechęć o tem nie mówić, tylko to przydam: Panie Zastępów zdarz, by się nie gorzej wygrawało zawsze.

Acz wiele innego tuby na ten plac przywiedziono być mogło, czem panowie naszy, królowie polscy, także i my społecznie, tak wszystko, tak z sobą a nie inaczej trzymali. Wszak i potem *multa et armis gesta*, nie fologowało się żadnym utratom i pracom, żadnemu niebezpieczeństwu; krwie rozlewaniem popisowaio się to znacznie, *et id genus*, aż po te czasy: co iż jawnie i dostatecznie *incurrit in hominum oculos*, przeto zaniecham, albo to puszczam na stronę.

Panowie docześni, wielcy książęta, zostawieniem tytułu zwierzchności i władzy królom polskim, dawani od nich byli; a kto co innego albo zaczynał, albo zamysłał, nie raczył zdarzać nigdy Pan Bóg, jako *auctor foederis et vindex jurisjurandi violati*. Bo nie zazdrością się to działo, iż bronioną była *regis dignitas* Witłowski, którego serca hardego pana, chcąc dla lepszego pospolitego uchodzić król Władysław, *princeps modestissimus*, azali nie ustępował mu korony i miejsca swego królewskiego, więcej tej zacnej a potrzebnej społeczności folgując, potrzebnej i chrześcijaństwu wszystkiemu, niż jakiej sławie, czci doczesnej, albo użytkowi swemu. A iże nie był *contentus*, oto *opera*, acz chudego jako i

ja, ale uczciwego i zacnego szlachcica pradziada mego, Jana grabie z Czarnkowa, za pomocą bożą a sprawiedliwością patrii naszej wspólnej, *impediti tanti ejus conatus fuerunt*. Jużem powtórę przodka mojego mianował; nie czynię z chępliwości jakiej tego, acz i to te sejmy pozwołyły każdemu, że się i swoich pierwszych, swych własnych *merita* przypominać i one zalecać mają, ale ja one, *et qui eos et praecesserant et subsecuti sunt*, opuszczam to, *ob seriem rerum gestarum, ut exigit negotii praesens status, prosequi coactus sum*.

A gdyż ten to piękny a osobliwej dzielności koń biały, tak przez pradziada w. k. m. ku temu zacnemu a przesławnemu orłowi białemu jest przywiedzion i z nim złączon, — pokazać się to może, iżę tak od niego zawsze póki z nim bywał społu szanowan i miłowan był i jest, iż nie uzda z niego, dek, podkowa, bądź i ufnał nigdy mu nie zginał, ale i sierei z niego nigdy nie ubywało: iścieć się nie żelżył tento pogonny rycerz, tym ślicznym tego orła federpuszem, z którym mu tak zacnego znaku krzyża pańskiego rodella albo tarcz ku mężności przybyła; bo ten znak pierwiej od niego, jako w pogaństwie będącego, nie był noszon.

A tak, iż się to wszystko działo od uczciwych i prawdziwych synów, ku dobremu zacnej a cnotliwej matki ich rzeczypośpolitej, od której gdyż wszystko dobrodziejstwo jest, tedy się jej winno jako miłować, życzyć, tak niemniej *servire, obedire, et subici*, w czem w. k. m. tu między wszemi do tego *primas obtines*. Czem tedy *tyrannus a principe differt*, jedno iż ów *pro arbitrio et libidine sua gerit omnia, hic vero legibus subjectus*, czyni to, co one każą, *servit et obedit pro sua vocatione et conditione*, jako głowa innym członkom ciała. I nie bez przyczyny wielkiej widzimy, między wszemi narodów ludzi, różne dowcipy, myśli, zkąd różne sprawy, umiejętności, różne rzemiosła na świecie wynalezione, a ztąd *variae hominum conditiones*. Bo jako rzeczypośpolita *non constat medico et medico, sed medico, figulo et agricola, et sic ad alios*, — tak też w tej społeczności każdych i wszelakich potrzeba; bo chce Pan Bóg mieć *coetus hominum, quibus societas conservari possit*, w których chce

być chwalon i znan. A tak powinien każdy wedle swego powołania i stanu, *non solum jure scripto aut divino, verum naturae ipsius, servire et subijci, patriae ejusque legibus et earum potestati*; abowiem kto się temu sprzeciwi, *ordinationi* pańskiej się sprzeciwi; *et hoc est dare, quae sunt Dei, Deo,— et quae sunt caesaris, caesari*. Ta i takową, i z pańskiego nieodmiennego rozkazania sprawą, *mutua honestas non modo non laeditur, verum augetur firmatur, stabilitur, fitque illustris*.

Dobrze i mądrze się ten na to rozmyślał, który to i takie ludzkie zebranie, co rzeczpospolitą zowiemy, przyrównał ciału człowieczemu, którego *species cum praestet omnibus aliis creaturis, sive animantibus*, tak też rozumem, dowcipem, zmysłem, etc. mimo inne ozdobion jest; które te szlachetne dary, co zmysły zowiemy, widzimy że głowie, członkowi napierwшему, są w moc dane, któremi ona rządzi wszystko ciało i każdy członek jego. A prawieć to przyrównanie tego pierwszego członku, królom i przełożonym każdego takiego ciała należy; jako Pan mówi przez proroka: *constitui te in caput gentium*. Boć ich jest powinność, czuć wszystko, patrzeć w każde strony, słuchać każdego, każdego sprawy wedle zasługi i godności uważać, o wszystkich członkach i o wszem ciele dobrze obmyślać. Bo jako z głową chorą chorzeje wszystko ciało, tak też i bez molestyi głowy nie bywa za ochorzeniem członka którego, a cóż więc wszystkiego ciała, głowie co bywa? A iże w. k. m. przodkowie, także i naszy społecznie *expressis verbis*, tę wszystkę sprawę, tak te narody oba zjednoczywszy, jednym a onem nieróżnem i nierozdzielnem mieć chcieli ciałem, i takim *non fantasticum corpus, hoc est, ut esset una gens, unus populus, una fraternitas, unum velle et unum nolle, id est, communia consilia*. Któremu ciału tak zacnemu jedną głowę mieć chcieli, to jest jednego króla i tegoż jednego pana. *Et quoniam mala et periculosa pluralitas principum, quae cariam perdidit, ut est in proverbio*; bo i kościół wszech świętych rzadko cenowy dach miewa, albo cały. Przeto gdyż *corpus et non monstrum* mieć chcieli, tedy też jednakie sprawy. Aż człowiek żywy może być rozdzielon? a cóż to za chłop z półgłową,



albo ze dwiema głowami, albo z kilkiem rąk, nóg *et similia*? azali się każdy *monstris et portentis* sprawnie nie brzydzi i od nich się chroni?

A tak, gdy tu tak zacna i potrzebna sprawa spółna, jakoś albo nieszczęściem spółnem, albo *ob hominum aliquorum aliqua privata commoda, vel cupiditates aliquas*, widziała się nieco być zaniedbawana, czego przodkowie naszy, jako w tem nie spali, jako pilnie i też z pokłękaniem o to zawsze przodków w. k. m. prosili, te wszystkie pisma, tako i insze prawa ich pokładając, a prosząc aby *serio exequerent*. Ale że w. k. m. prawie *divinitus* już do tego jesteś zrzadzón, którego w onej niewinności dziecinnej a prawie anielskiej, za pana wszelkni sobie zwoliwszy, nie pierwej koronę przesławną tej przeznaczniejszej i prześlicznej głowie w. k. m. włożyli, aż temu wszystkiemu pewna a nieodmienna obietnica ku dosyć temu uczynieniu stała się, i potem przy sakramencie *jurisjurandi* ponowiona. Dla czego, gdyż *leges et omnia hominum acta talia, mortua sunt nisi debite exequantur*, tedy pokornie a uniżenie prosimy, aby już w. m. k. nasz miłościwy pan, a jako prawy ociec ojczyzny, tak *auctoritatem suam* w to włożyć raczył, jakobyśmy już skutek wdzięczny, użyteczny i potrzebny otrzymali, a rzeczą samą to wszystko odnieśli, do czego samego tego jednego, albo tej prześlicznej jedności, Pan Bóg raczy nas wzywać i onę rozkazować, który gdyż sam jedno jeden jest, w jedności kochać się raczy, który nas oto raczył złączyć *religione, pietate christiana, multis officiis amicitiae, affinitatibus, linguis, moribus et id genus aliis*. Czem i w. k. m. i my tę naszą szczerą a prawą jedność, nietylko iż *offerimus in odorem suavitatis* Panu Bogu, ale tak mocnymi i murujemy sprawy swe, iż to za niewiem jako wymyślone municye poczytać sprawnie możemy, a ono mówić *cum Lacedemonibus*, gdy *elevatis dextris unanimes: en muri nostri, dicebant*.

Które te i takowe sprawy, i inne wszelakie małe i wielkie, żę się, jako potrzeba mieć chciała, nie zdarzyły ani szańcowwały tak statecznie potąd, są przyczyną grzechy, za którymi niełaska miłego Pana Boga pochodzi, za którą sąd i karanie sprawiedliwe, między czem



nie mniejsze, że obiecał *confundere sapientiam sapientum, non timentium nomen Domini, et auferre de medio fortem et consiliarium*. I wielkać to jeszcze cierpliwość pańska jest, że nas i w. k. m. raczy tak *incolumes* zachować; a dla tego, aby się i ten taki przeschlachtetny akt szczęśliwie skończył, i wszystko się wiecznie a gruntownie stać mogło, i gniew jego uprzedzon był, prosić jego winniśmy o to. Winienes i w. k. m. z wielką pilnością w imię jego zaczynać, pośzodkować i kończyć, a swych wol i rozpustnego życia ująć i hamować. Gdyż was królowie, *per quem regnatis*, Pan na stolice swe posadził, przeto was chciał mieć stróżami *utriusque justitiae*, co nadobnie o onych zacnych cesarzach, Konstantynie wielkim i wielkim Karolusie czytamy; którzy między *imperii signa*, księgi zakonu pańskiego nosić przed sobą kazali, pokazując się być sługami i naśladowcami i obrońcami ewangielii świętej. Co i naszym onym starym miłym przodkom za złe mieć się nie może, gdy broni swojej na czytanie jej dobywali, pokazując, że im była od Pana Boga dana ona zwierzchność. Przeto do boków bronie przypasali, aby jej od poganów obroną byli, i niszczyć broniąc nie dopuszczali, a niższych siebie, i w innej każdej wokacyi będących nie trudnili, nie trapiłi ani mordowali, ale by ich i bronili, *et ad omnem honestatem sectandam et virtutem colendam*, przykładem i wodzami byli. Gdyż jednemu rzeczono stanowi: *Ora*; drugiemu: *Labora*; trzeciemu: *Tu eos protege*. — *Protegenti ergo et tutandi sunt, non autem opprimendi*, a to jest być rycerskim człowiekiem. Weźmiesz tedy najjaśniejszy a miłościwy królu, panie nasz miłość. tego statut przed się, który cię zowie być *Christum suum*, a w nim jako w najprzedniejszym krzysztalowym zwierciadle, racz się obejrzeć, i sprawy swe wszystkie, i stan swój, i życie swe i innych wszystkich, co się jedno pod rozkazaniem w. k. m. dzieje; i tak to sprawić, aby się darmo w zwierciadło nie patrzało, ale aby każdy pośpieszył się do wody, *quae est fons vitae*, a pomurzenie swoje zmył; gdyż to jedno błaznom a szalonym przyzwoita, pobrukany chodźć, chociaż i w zwierciadło patrza; a iżbyśmy byli jako on nas mieć raczy sługi: *veri adoratores, spiritu ac veritate*.

Lekarstwa że są przeto znalezione, które *creavit*

Altissimus, aby imi zdrowie ratowane a nie stracone było. W którym jako ta matka nasza rzeczpospolita wątpliwem a już straconem była, samą experyencyą doszło się tego łącno; a prze jej zdrowie, tak cnotliwej a zacnej matki, i czegoż uczciwi a prawdziwi synowie nie uczynią? iżali jej jakiego, by też nakosztowniejszego trunku nie dadzą? Otośmy już dla zdrowia jej pili gorzkie *recepta* sami, położyliśmy wysługi, wieczności, summy pożyczane, zapisane dożywocia, wszystko na szanc stracony puściwszy, kupując jej zdrowy a potrzebny trunk; co wszystko aby skutecznie i do swoich rąk przychodziło, i tak obrócono było, a dalej się nad ten kres żadnym sposobem nie wyciągało. Acz nie wątpiąc dobroci i też mądrości twej pańskiej, królu niezwyciężony, ale też jako nam poddanym należy, pokornie prosimy, poźrzyć za się, jakoś czynić zwykł ido końca racz czynić, na rycerstwo swe i stan kady, a ostrogi koniowi prędkiemu przydaj, niech w ludziach ku rzeczom rycerskim serce i innym każdym uczciwym i potrzebnym sprawom nie ustawa; niech cnota ma zapłatę swą zawsze gotową, niecnota karanie. Poźrzeć racz na munięce, zamki armatę, miasta i ich kondycyę, także ich potrzeby i czego jedno potrzeba, *tempore pacis tractanda bella*, aza czasu o tem racz łaskawie a miłościwie obmyślać. *Militiam et ejus disciplinam restaura; scholas quae sunt seminaria virtutum, emenda, erige* i opatrzyc racz. Nakoniec tak każdy stan postanowić racz na miejscu swoim, żeby i żebracy powinność swą wiedzieli, i swą partekę, który jej godzien, mieli; boć i te Pan Bóg pod opiekę w. k. m. dał.

A cobykolwiek było, albo się być pokazowało, chociaż z pożytkiem w. k. m., a miało to co na potem rzeczpospolitą trudnić, w niebezpieczeństwo przywodzi, a strzeż Panie Boże stracić, wierzymy, że to w. k. m., jako nasz miłość. pan, inaczej ku lepszemu, i łaską swą, i mądrością pańską obrócić będziesz raczył, pomniąc na powolność wiernych poddanych swoich, i na to, jakoć całe a poważnie rzeczpospolita w. k. m. do rąk jest oddana. Bo co prawda, mówić się musi: zdrowie w. k. m. żywot i zdrowie nasze; śmierć, to nasza śnicrę, której abym nigdy nie doczekał, wiernie sobie tego życzę.

Jeszcze sprawiedliwość za nami biega, woła, narzeką i łaje, którą w. k. m. z płaczem zalecamy: *Dimitte illam Domine, clamat post nos*. Oto morderców nie ubywa, innowatorów rzeczy przybywa. Oto z pięknej wolności, którą się przed innemi narody chwalimy, łoterstwo, swawolę a rozpustę uczynili. Oto chudzi, sieroty, wdowy, etc. swego nie mają, żebrzą, pod płótem leżą. A tak racz laskawie w. k. m. a skutecznie w to weźrzeć, a temu powinna a porządną odprawą zabiegać. Przetoć pan Bóg dał miecz, aby się go zły bał i onego ucierpiał, a dobry każdy i spokojny, uczciwy, obronę i ratunek powinny swój miał, pomniąc na to, że dla niesprawiedliwości a złości *regna transferuntur*. Co wszystko tak sprawiwszy, o jakoż ci sporo, jakoć wolno będzie bujać pod same niebo, nasz miły prześliczny biały orle, a nigdy cię ani słońce nie zszepali, ani zimno nie dokuczy, ani żadna *tempestat* nie zaszkodzi; boś ty ptak onego wielkiego Jowisza, któremu się każde kolano kłania, który i gniazdu twemu błogosławi*). Przejdiesz sławę tą swą bujnością wielkich przodków swoich, dziadów, pradziadów, i też sławnego ojca, *divum Sigismundum*. Przejdiesz Kazimierze, Bolesławy, chocia oni *armis Russiam totam et multam partem Germaniae* otrzymali; jako i dziś jeszcze zamki, miasta, *et maxime mari adjacentia*, nasze polskie przezwiska mają. Przejdiesz i Herkulesy, Alexandry, Kurcyusze, Scewole, Pompejusze, Juliusze, Augusty, *et alios eorum similes*.

A tem sobie *perpetuum nomen fortis et magni regis, et patris patriae* zjednasz, nas wierne swe dopieroż, do czego raczysz, mieć będziesz. Bo bogaty barzo król polski, który miłuje swe, a swoi go też także wiernie miłują. *Et haec dies est, quam fecit Dominus: jubilemus et laetemur in ea, quia perficiet Dominus ea, quae operatus est in nobis*. Czegoć w. k. m. jako swemu miłościwemu panu, *iterum atque iterum* winszujemy. A z tem w. k. m. witamy.

*) W texcie tejże mowy w Dyaryuszu sejmu lubelsk. wyd. p. A. T. hr. Działyńskiego, idą tutaj jeszcze słowa: „a ono rozmnożyć i ubłogosławić jemu łącno będzie.“

SEJM WALNY KORONNY LUBELSKI,

PRZEZ J. K. M. ZŁOŻONY 1569.

od Jana Ponętowskiego spisany.

Rządu że w Polsce trzeba, król to pan nasz baczy,
Ó co się on z pilnością zawsze starać raczy,
Mądrze się w to wkładając z swą dowcipną radą,
Jakoby nad nim nie szedł i nachytrszy zdradą.
Tak też bacząc, że sejmu potrzeba walnego,
Wezwał k'temu w swem państwie rycerstwa wszystkiego.
Naznaczył sejm w Lublinie, listy pisać kazał,
Ktoby nie chciał nań stanąć, wierz mi, nie pobłązał.
Posły potem naznaczył w naukach ćwiczone,
Którym porządnie były sprawy polecione.
Do wielkiej jechał Polski Hieronim Garwacki,
A do małej Krajewski, oba godni łaski.
Obadwa sekretarze i prałaci k'temu,
Znaczeni oba w Polsce, i ludu postronnemu.
Sejmiki nieprześpieczno słać w mieście było,
Gdzieś poźrzał grobami się co żywo bawiło.
Za dawna tak powietrze wiele nie szkodziło,
Jakowe w tym to czasie w wielkiej Polsce było.
Królewskiej woli dosyć czyniąc, w polu stali,
I nie tak się zarazy na ustroniu bali.
O dnia nawięcej w swych kolech radzili,
Radziby w jedności z Litwą naszy byli.

Duchem świętym zgodliwie tam posły obrali,
 Ludzi godne, którym moc (jako bywa) dali,
 Tamże mocą na sejmie aby w to trafiali,
 Jakoby się w swych sprawach pięknie popisali.
 Król jegomość w Lublinie raczył się postawić,
 I ci wszyscy którzy się przy nim mieli bawić.
 Zwłaszcza biskup warmiński, Hozyus kardynał,
 Którego prześć rozumem nie radbym się wspinał,
 Znaczny to człek w Europie, we Francyi znaczny,
 W Luzytanii niemniej, w każdej sprawie baczny.
 Któremu naród polski powinien nie mało,
 Z jego pisma siła się złych upamiętało.
 Arcybiskup Uchański swym się poczem stawił,
 Dla rzeczypospolitej swe sprawy zostawił.
 Człowiek w piśmie wszelakiem to jest doskonały,
 Bo mu do kresu lata przyjsć swojego dały.
 Boże daj, by tu długo swoje *voctum* dawał,
 A przy królu jak prymas za pewny mur stawał.
 Padniewski też krakowski biskup po nim stoi,
 Który się dla koronnych spraw trudzić nie boi.
 Wymowa w tym człowiecze i rozum wszelaki,
 Za dawna był krakowski iście biskup taki.
 Ormiański biskup, inszy rusey władzykowie,
 Stanęli też w swych sprawach nieźle i na mowie.
 Nuż też drudzy biskupi z Polski się chwapili,
 Radziby przy swej braci i do gardła byli.
 Z portyku człek uczony stawił się Wincenty,
 Którego za legata posłał papież święty;
 Aby naszemu panu i wszystkim koronie,
 Był pomocen rozumem ku wszelkiej obronie.
 Od Maxymiliana cesarza wielkiego,
 Posłowie przyjechali miesiąca lutego.
 To jest ksiądz Ołmuński biskup bogobojny,
 Z nim Malcyan, poczet sług społem mając strojny.
 Łańcuchy się świeciły, świeciły klejnoty,
 Dość w nich było powagi, dosyć i ochoty.
 Lecz niedługo tam był ten pan Malcyan żywy,
 Zmarłszy, swoim zostawił smutek żałośliwy.
 Od króla też szwedzkiego szwagra królewskiego,
 Przyniósł poseł nowinę królowania jego.

Pan Bóg mu dał moc wynijść, a swego zwyciężyć
 Nieprzyjaciela, taką niewolą go ciężyc.
 Pomorskich książąt posły teżeśmy widzieli.
 Którzy swe poruczenie radzie powiedzieli.
 Tureckiego cesarza pesel też przyjechał,
 Ibraim Bech Strasz, ale zaś prędko odjechał.
 Przeciw jemu wyjeździł Potocki z Drojeżyńskim,
 Pan Łaszcz, Strasz też brat jego z Adamem Balińskim.
 Wjechał z kilka Turczynów w zawojach, w kiwiorzech,
 Naszych niemało z nimi, lecz w dziwnych ubiorzech.
 Potem mu naznaczono przystawa pilnego,
 Pana Woronieckiego z dworu królewskiego.
 Moskiewski książę posłał też i gońca swojego,
 Temu przystawa dano pana Broniewskiego,
 Rozkazując, aby go miał pod czujną strażą,
 Bo się więc tacy barzo dziwnych rzeczy ważą.
 Wjachał do Lublina, ze wszech stron upstrzeni,
 Jak może każdy swój strój ozdobą korzeni.
 Z tym gońcem książę moskiewski tu Kazimierskiego
 Szlachcica też był posłał z więzienia swojego.
 Chcąc iżeby do niego z Polski się zaś stawił,
 Tak uczynił, skoro się ten poseł odprawił.
 Owa gdy się zjechali i świeccy panowie,
 Kasztelani, nuż po nich i wojewodowie,
 Także inne rycerstwo, czas sejm zacząć było,
 To pod styczniem księżycem wszystko się toczyło.
 Już też i Litwa była, Żmudź i Wołynianie,
 Książę słuckie, ostrowskie, pełniąc rozkazanie.
 Był też pan Kiszka młody, i Prusacy byli,
 Do których więc w poselstwie Polacy jeździli.
 Zwłaszcza do Prus więc jedździł książę Ścibor Krzykowski,
 Sekretarz zacny, nadto kanonik krakowski.
 Od Boga wprzód poczęto, od Ducha świętego,
 Msze jęli księża śpiewać jak obyczaj tego.
 Wszyscy zgodnie prosili, by dał Pan Bóg zgodę,
 Aby żaden nie radził na stratę, na szkodę;
 By ten zjazd był szczęśliwy a dobrze poczęty,
 Panu Bogu wprzód, potem koronie przyjęty.
 Unii potem jęli dokończywać naszy,
 Ale drudzy dla niej szli w cò nagestsze lasy,

Opierając się, jako rzecz by to zła była,
 Anoby snąć pożytków rozmnożyła siła.
 W traktaty się wdawali, listy rozciągali,
 Na Polaki ortele trudne znajdowali.
 Owa się łączyć (sic) chcieli i odjeżdżać śmieli,
 Ale baczość na swą cześć niemalą wzdry mieli.
 Pan ci Kiszka docierał na unią śmielę,
 Bo cudna rzecz królestwu w jednym mieszkać ciele.
 Książ Konstanty kijowski także wojewoda,
 Rad widział, by z Polaki była dobra zgoda.
 Zgoda ta, którą przodek hetman trzymał jego,
 I barzo go Polacy miłowali z tego.
 Toż nas też pocieszyło, że wszystko Podlasze,
 Jak się ku temu miało, już teraz jest nasze.
 Wołynianie też także złączyli się z nami,
 Przysięgli, i pospołu radzić będą z nami.
 Panowie też do tego litewscy przyzwolą,
 Nadzieja, że z przychylną to uczynią wolą;
 Gdyż im ztąd wielka sława u postronnych będzie,
 I niemniej też pożytków przybędzie im wszędzie.
 Iflanckie też do naszych księstwo przystać chciało,
 Jako zdawna do tego dobrą wolą miało.
 Lecz jeszcze do całego skutku to nie przyszło,
 W tem nie nie trzeba wątpić, będzie nasze rychło.
 W exekucyi potem jęto postępować,
Imcompatibilia potem odejmować.
 W ten czas pieczęć w Lublinie urząd dano zacny
 Krasińskiemu, bo człowiek jest to w Polsce znaczny,
 Który spuścił książdz płocki Myszkowski z Mirowa,
 A iżby go żałował była o tem mowa.
 Gdyż go Pan Bóg biskupstwem opatrzył bogatem,
 Panu Bogu dziękując, on przestawa na tem.
 Z exekucją dalej kłopotu dość było;
 Wróc, wróc, gdy mówią bracie, nie każdemu miło.
 Łupieżyą chrzcili ją; daj, wszak to nie twoje,
 Nie ruszą cię, zda mi się, kiedy trzymasz swoje.
 Jeśli było miło brać, niech będzie i wrócić,
 Natrzymaliście się już królewsczyzny dosyć.
 Dobrze aby od deski do deski już była
 Exekwowana, a swym trybem się toczyła.

Rewizory natychmiast nieglupie posłali,
 By królewskie imiona pilnie szacowali.
 Dolegało drugiego, choć się jej napierał,
 Nie poczuł, aż kiedy wróc za żywe zadzierał.
 Wróc, zle to barzo słowo, co ma być królowi,
 Samiście na to tarli, nie łajcież posłowi.
 Bojanowski, byś był żyw, coś ono powiadał:
 Nic z tej exekucyi, jeszcześ się zakładał.
 Zakłady byś już stracił, atoli się toczy,
 Ciebie niemasz, ale to widzą nasze oczy.
 Zaś rekuperatory z trzaskiem rozesłano,
 By imiona stołowe wolno wypuszczano.
 To słuszna, Alexandrów tak statut opiewa,
 Kto od statutu cierpi, ten krzywdy nie miewa.
 Czwartą też część dochodów królewskich zbierają
 Starostowie, dzierżawcy i do skarbu dają.
 I poborcy z poborów liczbę oddawali,
 Bowiem je o to ze wszech stron upominali.
 Regesty pilnie piszą, by resta nie była,
 Ażeby wszystka w całe królowi przybyła.
 Moderacyi trzeba, wszakże bo z wysługi,
 I z wojennego potu miał ten datek drugi.
 Trzebaby tym folgować, co krew wylewali,
 Nieprzyjaciela z granic mocnie wypierali,
 I jeszcze wolą mają; trzeba im dodawać
 Dobrego serca, nie tem przywracaniem psować.
 Lecz nasz pan miłościwy, dobry z przyrodzenia,
 Opatrza poddanego wedle zasłużenia.
 Iże opatrze widzim, dożywocia daje,
 Kaduki, dygnitarstwa, urzędy rozdaje.
 Toć chce, by się nie wszystko przezeń odmieniło,
 Co onym dawnym królom miło dawać było.
 On król mądry Salomon poddanym folgował,
 Od bogatych wołał brać i im rozkazywał.
 Cieszcie się wždy nadzieją namilszy Polacy;
 Wiercie, żeć was mądry król nigdy nie przebaczy.
 Wyście mu zawždy wierni, zawsze go słuchacie,
 I do żadnych rozterków przyczyny nie dacie.
 Marnotrawcom brać mogą co się owo stroją,
 Za granicę i nogi wychylić się boją.

Na sejmie ich nie trzeba szat okazowania,
 Strojów po sługach pysznych, kołem harcowania.
 Toć w Polsce drogość czyni, toć wiosek pozbywa,
 O to często *comparens* na minucie bywa.
 Naostatek nie przyjmą zapisu grodzkiego,
 Na słowo też nie dadzą, gdy trzeba płaskiego.
 Nuż się drugi przeciwieć chce, ano nie staje,
 Nie niesie tak łan jego, choć gnoju dodaje.
 Trzeba pomiaru patrzeć, miara miech nadyma,
 Niemiara, marnotrawstwo kaletę wyżdżyma.
 A owemuć już insza co przystrzega miary,
 Choć ma zacz pieć, na winko pogląda przez szpary.
 W stroju skromnie, intraty nad łokieć nie ciągnie,
 Pomniąc na strój ojcowski sukienką się ściagnie.
 W sukniach naszy przodkowie bili się na wojnie,
 Choć żadnych dział nie było, choć nie jedli hojnie.
 Ale cóż stare wojny trzeba nam przytaczać,
 Dość terazniejszych mamy, umiem Moskwy wskraczać.
 Ano Hutę kniaź Roman z Wołynia ubieżał,
 Wziął zamek, szpiżę, mostem przy niej Moskwa leżał.
 Ten do Lublina działa przywiózł i związana,
 Moskwę, rycerstwo sławiąc rzeczą pokazana.
 Isburgk zamek w tych czasach nam się też był dostał,
 Wszakże mu poczet mały tam długo nie sprostał.
 Podobno tak Pan Bóg chciał, bo się sami zrzemy,
 Jeden z domu drugiego wywlec gwałtem śmiemy.
 Ono pan Jan Zaręba sekretarz królewski
 I jego szwagier zabit z rusznice Chwalczewski.
 Drudzy też w naszej Polsce panienki gwałcili,
 Nie dbając choć tem prawo boskie przestapili.
 A wždy są forytarze, którzy takich bronią,
 Jeszcze dobrze, iż z nimi na ten guz nie gonią.
 Któż też im dobrze rzecze? Przeklinać je musi,
 Któż cnotę ma, tego się zaprawdę nie kusi.
 Jakoż drugi, bacząc to, prześpieczen być może?
 O gardło, o majątność, boi się o łożo.
 Toć zwykło ku zniszczeniu królestwa przywozić,
 Po przykład nam daleko nie potrzeba chodzić.
 A to i tu w Lublinie niedobrze się dzieje,
 Jeden płacze a drugi źle czyniąc się śmieje.

Daj Boże takie czasy które przedtem były,
 Nie miałyby swawola tak potężnej siły.
 Na króla ustawicznie płaczą, narzekają,
 Mówiąc: sprawiedliwości iż dawno czekają.
 Czyni ją dekretami, występne rad karze,
 I nierad by kto mieszkał w różności, we swarze.
 Niejednemu cześć wzięto i winą skarano,
 Drugiemu na tej ziemi żyć niedługo dano.
 Spozywano główniki, którzy się ważyli,
 By pana Sierackiego obłudnie zabili.
 O gdański także despekt, jako się żałował
 Książd Kujawski, który go tam od mieszczan potkał,
 Że go nie chcieli przyjąć posła królewskiego,
 I inszych co z nim byli z królestwa polskiego.
 Zwłaszcza *criminaliter* Klefelda pozwano,
 Który chciał, aby w Gdańsku za pana go miano.
 Tamże na sejm przyjechał z drugimi mieszczany,
 Instygator był Frydwald na takowe pany;
 Tam ich złości wyliczał, który miastu szkodził,
 A w czem mu dają winę, aby się wywodził.
 Frajbitery też morskie żołnierze hamują,
 Którzy tam dla potrzeby królewskiej pracują,
 K' temu pospolity lud królewski ściskają,
 Owa co się podoba prześpiecznie działają.
 Aczci im nie potrzeba też do końca ufać,
 Kiedy co zbroją, trudno będzie ich snać szukać.
Criminaliter także krakowskie pozwano
 Rajce, i o mistrza się im sprawić kazano;
 Do którego acz prawa żadnego nie mieli,
 W gospodzie go poimać i ściąć potem śmieli.
 Mogli się byli rady królewskiej dołożyć,
 Nie chwapiąc się, do kilku dni ścięcie odłożyć.
 Czemu zbójcy jakiemu długi czas folgują?
 Waśń a dary nawięcej w Krakowie panują.
 Któż będzie słał swe dziatki, kiedy tam ścinają,
 By zniszczyli te szkoły, pilnie się starają.
 I inszych akcyj wiele trudnych odprawiają
 Na tym sejmie przez posły, a nicodkładają.
 Posły też król odprawił z sejmu lubelskiego,
 Tureckiego cesarza, kniazia moskiewskiego.

Potem posła odprawił i chrześcijańskiego
 Cesarza, to jest księdza Olomunieckiego.
 Z cesarzem się chce widzieć, co daj Panie Boże,
 Króla i wszystek naród pocieszyć to może.
 Dla dobrego szlachetnej braci zachowania
 I długiego Polakom rzeczy pamiętania,
 Spiszę przy tymże sejmie lubelskim świebody,
 Legacye, poselstwa, nowiny, przygody.
 Co się tu w ten rok stało pamięci godnego,
 I co po innych stronach, dnia poznasz jednego.
 Mekelburskie tu książę wolno wypuszczone,
 Które było w Iflanciech dawno uchwycone.
 Bowiem królewskiej łaski prosił i otrzymał;
 Z nieprzyjacielem potem już nie będzie trzymał.
 Na co przysiągł przed królem i przed wszystką radą,
 Iż już nigdy nie będzie z Polakami zwałą.
 Legnickie też na ten sejm książę przyjechało,
 I swój poczet chędogi wszystkim pokazało.
 Z poczciwością go ludzi prowadziło wiele,
 Bo z królem sobie naszym wieley przyjaciele.
 Lwu też młodych tamże dwu królowi darował,
 By się tym upominkiem więcej mu zachował.
 Które ztąd do Krakowa na zamek posłano,
 I tam im mocne kraty hnet pobudowano.
 Smoka wywnątrzonego z dalekiej krainy
 Też było przywieziono za wielkie nowiny.
 Kto żywego nie widział lecz malowanego,
 Musiał być przestraszony dla srogości jego.
 Na ten czas zmarł Sieniawski ruski wojewoda,
 K'temu hetman koronny, nas wszystkich ochłoda.
 Król go wielce miłował i ciało prowadził,
 Znać iże mu ten wiernie, gdy był żywy, radził.
 I Piotra Czarnkowskiego przypomnieć tu muszę,
 Kasztelan był poznański gdy dał Bogu duszę.
 Pan Stanisław też Splawski celnik w tej koronie,
 Kasztelan międzyrzecki zmarł w krakowskiej stronie.
 Pan Franciszek Rusocki kasztelan nakielski,
 Z swem cnotliwym szedł życiem pod on gmach niebieski.
 Pan Lanekoroński skalski starosta, Piotr lwowski,
 I Chodkiewicz kasztelan umarł też wileński.

Surrogator też lwowski zmarł pan Siemuszowski,
 Za nim towarzysz jego dobry pan Stepowski.
 Komitywy im pomógł podsędek lubelski,
 Miło im patrzeć teraz na on chór anielski.
 Też umarł człek cnotliwy Paweł Secygniowski,
 W rzeczach rycerskich sprawny. Potem Jan Strzałkowski,
 Gdy z cesarskiego dworu do domu się wracał,
 Z boskiego się przeźrzenia we Śrzeniawie zmaczał.
 Na Dobczycach dzierżawca też poszedł za nimi,
 Pan Paweł Czarny, tam się wespolek użrzyimy.
 Załuscy Abram z Janem oni Tabaszowie,
 Podzupek jeden, drugi burgrabia w Krakowie,
 Też szli do wiecznej chwały z obłądnego świata,
 Nie odstąpił do śmierci brat rodzony brata.
 Książd Makowiecki także człek umarł nabożny,
 Ten ubogie ratował, na wszem był pobożny.
 Książd Poremski też poszedł do domu wiecznego,
 Kantoryą spuściwszy zamku krakowskiego.
 Ten na Budzynie mieszkał przy królowej dworze,
 Gdy Budzyn wzięto, patrzył w niepewnej komorze.
 Poszedł też i książd Tarczyn na dalekie strony,
 Królewski kaznodzieja, człowiek nauczony.
 I inszych zmarło wiele; — ale krom zabawy,
 Umyśliłem przytoczyć wojenne tu sprawy.
 W ten sejm użrzelśmy pana Wojnickiego,
 Który się od cesarza wrócił tureckiego
 Z Konstantynopola, to jest miasta greckiego,
 I przymierza znak przywiózł nam dożywotniego.
 Wielką sławę otrzymał tem pan Piotr Zborowski:
 Nie walczy Turczyn, Tatar, ani carz przekopski.
 Gdy byli na Podolu Tatarzy spalili
 Wiele wsi, iż mandaty tureckie pełnili,
 A mieli też pogodę, bo żołnierze w Rusi
 Na ten czas się bawili, lecz ich wskrócić musi.
 Hnet się pan Olbrycht Łaski z panem Secygniowskim
 Wyprawili za nimi też z niemałym wojskiem.
 Chcąc odjąć co pobrali, gonili je śmieie,
 Pobili i związali tam Tatarów wiele.
 że do Oczakowa naszy przyjechali,
 I do zamku się śmieie tam przyszańcowali.

Hnet Tatarzy rokować z naszymi poczęli,
 Prosząc, by poprzestali to, co przedsięwzięli.
 Kto wam podziałął szkodę, wszystki wam wydamy,
 A my niechaj na ten czas od was pokój mamy.
 Na przymierze pomnijcie, po które jachano,
 By go potem wam jako nie zahamowano.
 Niemaly strach na ordy był wtenczas tatarskie,
 Jęli się hnet rozpraszać, a zwłaszcza przekopskie.
 Nadzewali się ludu wielkiego w swej ziemi,
 Działo to się w pół lata prawie nie w jesieni.
 Nad nadzieję ich lud nasz bo tam był przyjechał,
 Ale ztąd tam po lekku ku Polsce odjechał.
 Myślilić znać Tatarzy, aby ich wezbrali,
 Ale naszy nie głupie też się sprawowali.
 W ciągnieniu na urywkę Tatary płoszali,
 I tam i sam, potem się sami rozstrzelali.
 Tu miłość ku ojczyźnie Polaków baczymy,
 Na nieprześpieczność ciągną osobami swemi.
 Sława im wieczna będzie iż tak śmieli byli,
 Na wielki lud z trochę się rycerstwa kusili.
 Dobrzy wodzowie, serca niebojaźliwego,
 By tacy wszyscy byli z narodu polskiego.
 Hnet carzowie tatarscy do Turka posłali,
 Na Łaskiego się przed nim wiecee żalowali,
 Iże im wsi popalił, dobytki zajmował,
 Owa im ziemie barzo wiele powojował.
 Zelim cesarz turecki miał posła odprawić,
 Usłyszawszy tę skargę musiał go zabawić.
 Z gniewem mu przypominał: ty szukasz pokoju,
 A lud też pana twego jest gotów ku boju.
 A to w ziemie swowolnie tu przyciągnął moje,
 Niepokój to, uźrzyćcie co ja wam też zbroje.
 Poseł mądry Zborowski jemu odpowiedział,
 Iżeby rad w pokoju zawsze nasz lud siedział;
 Nie z przyczyny to naszej, lecz Tatarzy sami,
 Sieoża i też Bakaj chcą się żywić nami,
 Wrywają się w koronę, palą, wiążą żony,
 Jeśli co Łaski czynił, tedy przymuszony.
 Turecki cesarz na tę obmowę nie dbając,
 Gońca swego wysyła pilnie się pytając:

Wieli o tém król polski że zbity Tatarzy;
 Jużby to był nie pokój, ale swar bez miary.
 Ten goniec w Grodnie króla gdy zastał naszego,
 Poselstwo przed nim sprawił od pana swojego.
 Król jegomość mądrze go i odprawił rychło,
 Chcąc aby to wzruszenie natychmiast ucichło.
 Cesarz dobrze sprawiony gniewem się nie bawił,
 Pochwalił lud nasz, posła i z łaską odprawił.
 I jest z nimi przymierze, już nam pokój dadzą,
 Wołoszy i Multani z nami się nie zwadzą.
 Zaś się drugie nowiny pod tym sejmem toczą:
 Jeden król na drugiego ciągnie z wielką mocą.
 Zophi perski król młody, skoro po swym ojcu
 Szczęśliwie postanowion na wysokim stolecu,
 Tureckiego cesarza zewsząd począł szkodzić,
 I w niemałe go strachy częstokroć przywodzić.
 Moskiewski książę też go jał tepać z drugiej strony,
 Naszpiżowawszy zamki, sprawiwszy obrony.
 We Francyi wewnętrzne też były walki wstały,
 Dla sekty obłudliwej kłopot był niemały.
 Konde ksiązę też chciało króla francuzkiego
 Porazić, i przywłaszczyć sobie tytuł jego.
 Ten wiele chrześcijańskiej krwi kalwin przelewał,
 I z Turkiem przez swe listy częste zmowy miewał.
 Radził Turkowi na to, by Rzym opanował,
 Na nim z Otomańczyki aby sam królował.
 Włochy mu radził wygnać, Piotrów stolec zrzucić,
 A Sodomczykom miejsce to święte poruczyć.
 Lecz Pan Bóg za swoimi zawsze raczy stawać,
 Kto weń wierzy, może się strachów nie obawiać.
 Na Kondego Delfina moenego przepuścił,
 Poraził go i z wojskiem, żywo w więzy wpuścił.
 Tam się Bóg krzywdy pomścił swoich krwie przelania,
 Chrześcijańska u Boga bo nie jest krew tania.
 Możeby się Orandzie też także dostało,
 By mu duka de Alba wojsko szyk zmieszalo.
 Wolfgang Falzgraf jachał też tam z niemałą mocą,
 Owa jak Konde zginie za bożą pomocą.
 Trzeba się też nam w Polsce wciornastkim obawiać,
 Gdyż sekta arykańska jęła się tu wznawiać.

Ona żadnej zwierzchności nad sobą nie lubi,
 Owszem, lud chrześcijański swym rozterkiem gubi.
 Kraków przedniejsze miasto, jako słyhać wszędzie,
 Iż ma w sobie lud taki, który mieszka w błędzie.
 W religii wzruszenie ma wołą uczynić,
 Kogóż my potem będziemy, gdy się stanie winić?
 Trzebaby wczas zabiegać, aby zgoda była,
 Ta bluźnierska nauka by się nie krzewiła.
 Jako ten z królem człowiek może szczerze radzić,
 Gdy jest różny w wierze? i owszem radzi kazić.
 Niektórych heretyków pognał ze Flandryi
 Duka de Alba; do nas drudzy ze Francyi.
 Zeszli się tu do Polski po Kondym zabitym;
 Panie Boże z królestwem bądź tem znamiętem.
 Druga nowina do nas przyszła, iż Węgrowie
 Zebrali się, by Niemcom mogli dać po głowie.
 Bojąc się od cesarza rzymskiego niewoli,
 Iż im nie trzyma prawa, gubi po swej woli.
 Królewicz Wajda tego chciał im też dopomódz,
 Aby je z tej trudności mógł niejako wymódz.
 Wojsko niemałe zbierał, by je mógł ratować,
 Z niemieckiego narodu nie trzeba żartować.
 Lecz w pokoju cesarz jest, z przymierza pewnego,
 Co z Turkiem stawił, przez biskupa aggerskiego.
 Temi czasy król listy książęciu pruskiemu
 Posłał, dając jemu znać, by był gotów k'niemu.
 Aby mu ołd w Lublinie, przysięgę postąpił,
 Ojcowskiego zwyczaju niwczem nie odstąpił.
 Gdyż ono sławne książę króla miłowało,
 W każdych rzeczach potocznych wierność pokazało.
 Książę młode z chucią się stawić obiecało,
 By się jedno namniejsze obwieszczenie stało.
 Król potem do Krakowa wysłał po koronę,
 Z nią sceptra aby były wszystkie przywiezione,
 Pana Jana Herborta z narodu zacnego,
 I k'temu kasztelana państwa sanockiego.
 Z nim jachał też pospołu ksiądz Szymon Ługowski
 Pisarz koronny, nadto i proboszcz miechowski.
 Przy nich pan Rokosowski surrogator z Polski
 Wielkiej, poznański podsędek, inni z Polski.

Kraków się z tego smęcił, że to w inszem stało
 Mieście się *omagium*, jego poniechało.
 Koronacye, ołdy, w Krakowie bywały,
 Niech tak będzie, co przyniósł ten czas barzo mały.
 Po świętym Stanisławie prawie dnia trzeciego,
 Ujrzelśmy z pocztę swym książęcia pruskiego.
 Do Lublina w żałobie Prusacy wjachali,
 Acz miernie, ale cudnie się wżdy popisali.
 Wielkość tam ludu była, choć sprawy nie mieli,
 Aby się jedno byli tego napatrzeli.
 Ci k'niemu wyjachali wielmożni panowie,
 Za nimi sładzy świetnie, by owo panowie.
 Koronny i nadworny wprzód dwa marszałkowie,
 Nie zeszło im na stroju, na sługach, na mowie.
 Pan Firlej z Dąbrowice, to jeden koronny,
 A pan Stanisław Barzy marszałek nadworny.
 Książdz Wojciech Starożrzebski zacny biskup chełmski,
 Przy nim też pan Służowski wojewoda brzeski.
 Włocławski wojewoda pan Jan z Krotoszyna,
 Wojewoda pomorski Achaey on Cema.
 Więc też Stanisław Kryski kasztelan nacięski,
 I pan Kostka drugi, też kasztelan gdański.
 Jan i Andrzej Tęczyńscy, oni komesowie,
 Którzy tak żywą, jako ich sławni przodkowie.
 Nuż panowie Zborowscy, Jan, Mikołaj, Andrzej,
 Samuel z Krzysztofem byli też w rocie tej.
 Nuż oni sładzy przy nich domu wysokiego,
 Gotowi i potężni do boju wszelkiego.
 Takich paniątek możnych miłe okazanie,
 Nie owych co nad swój stan czynią wystawianie.
 Nuż też i Maciejowscy po herbie Ciołkowie,
 Stanisław, Kasper, Prokop, Jan, zacni panowie.
 Cnotą i sławą dobrze, wiarą starożytnie,
 Nie z pochlebstwa to piszę, znacznie ten dom kwitnie.
 Latałscy wojewodzicowie też poznańscy,
 Janusz z Jerzym i byli natenczas Przyjemscy.
 Erazmus też Dembiński, młody Boratyński,
 Jan Myszkowski, pan Wolski, starosta Krzepicki.
 Nuż Stanisław Czarnkowski marszałek poselski,
 Starosta rogoziński, i k'temu braiński.

Herbu Korabczyk tam był i pan Piotr Laskowski,
 Jego dobry towarzysz i Paweł Orłowski.
 Z radomskiego też kraju oni Podlodowscy,
 Jacymirski z Brandysem też szlachciocy polscy.
 I inszych wyjeżdżało ozdobnie niemało,
 Które tak długo pisać czasu nie stawało.
 Gdzieby oni grabiowie z Górki też tam byli,
 Iściehy też ten tam zjazd przychochodożyli.
 Pan Łukasz wojewoda poznański, brat jego
 I pan Andrzej, urodą przejdzie niejednego.
 Pan Stanisław też także z gniazda wysokiego,
 Mógłby się był napatrzeć postępuku pięknego.
 Nuż drudzy z wielkiej Polski, pod niebieskim znakiem
 Taurusem, w majątności, we wszystkim dostatkiem.
 Jako oni Tomiccy albo Opalińscy,
 Ostrorogowie i też panowie Czarnkowscy.
 Kościeleckie przypomnie, ony Potulickie,
 Swidwy starego domu, albo ony Splawskie.
 Pan Pępowski Ambroży, Grudzińscy, Kretkowscy,
 I też inszy szlachciocy sławni wielkopolscy;
 Którzy są u domowych, u postronnych znaczni,
 W majątności, w rycerstwie, w każdej sprawie baczni.
 Dwanastego dnia maja księżę przywitało
 Króla, i cokolwiek z nim panów przyjechało.
 Jonas sekretarz jego, cudną rzecz uczynił
 Do króla i do rady, za to pochwalon był.
 Winszując królowania, zdrowia szczęśliwego,
 Potem prosił imieniem książęcia swojego,
 Aby mu król jegomość łaskawym być raczył
 Opiekunem, na jego i wszystek dom baczyl.
 Książdz na to podkanclerzy krótko odpowiedział,
 Że wdzięczon tego król jest i z radą powiedział.
 Potem od posłów, dworzan i inszych dziękował,
 Zrozumiesz z tego szerzej który to spisował.

Majestat.

Majestat zbudowano ozdobny królowi,
 Na przedmieściu lubelskiem tu ku Krakowowi,

Od złotogłowa się lśnił, jedwab kwitnął wszędzie,
 Kto widział, ustnie lepiej ten powiadać będzie.
 Potem król jegomość zasiadł na majestacie,
 Koronę, sceptra mając, w królewskim ornacie.
 Biskupi z wojewodmi, kasztelani z nimi,
 I które jedno pany przedniejsze mienimy.
 Z wielką pompą i ksiązę tam przyprowadzili,
 Ludzi wielkość ze wszech stron za nim się toczyli.
 W tym majestacie ksiązę królowi ołdował,
 I ojca swego ołdy pismem aprobował;
 Przysiągł w małństwie być wiernym panu i koronie,
 Będzie pomocen zawždy w radzie i w obronie.
 Daj Boże *omagium* by to wiecznie trwało,
 Które się tego czerwca szczęśliwie skołało.
 Lublinianie, jakaż to wam sława urosicie,
 Mielście przy tem mieście znamienite goście.
 Na tem miejscu dziateczki abyście karali,
 By książęcia pruskiego ołd wspamiętywały.
 A tobie najjaśniejszy królu błogosławim,
 Którzy się jedno w twojem zacnem państwie bawim.
 Żebyś długo panem był tej sławnej korony,
 Byś imie swe wynosił na wszelakie strouy.
 By książęta wszelakie tobie ołdowały,
 Ciebie zwierzchnego pana zawždy wyznawały.
 Masz oto swe poddane, którzy cię miłują,
 Gardła w potrzebach trudnych ważyć nie litują.
 Ale cię za namiastka bożego być znają,
 I też majestatowi twemu ugadzają.
 Racz Boże dać do końca taką myśl każdemu,
 Jakową teraz mają ku panu swojemu.
 Łatwie to baczyć może, że wici pisano
 Dwoje, bo się wtargnienia zewsząd obawiano.
 Na które są gotowi, acz nam pokój dadzą,
 Wszakże być pogotowiu pospolicie radzą.
 Druga, iż też żałują królewskich trudności,
 Które go potykały od wszech spraw wielkości.
 Bo się skupiły zewsząd sąsiedztwa, ich sprawy,
 Które potrzebowały ostrożnej odprawy.
 W koronie też trudności, sejmy barzo częste,
 Z nieprzyjacielem burdy też bywały gęste,

Tak iż nie było prawie najmniej nie smacznego,
 Żaloba nam królewska była świadkiem tego.
 Bóg daj takie już troski nań nie przychadzały,
 Dla których był i Kraków też osierociał,
 Zamek piękny, w Europie wszystkiej znakomity,
 Królom na wieki mieszkać iście przyzwoity.
 W którym zdrowia dobrego będzie przybywało,
 I błogosławieństwo też boże będzie trwało.
 Radby temu i Ludwik wielki rządzca także,
 By świeciły pałace po jego przyjaździe.
 Luduby dosyć było, i gość rozmaity,
 W których państwa wysyła król teraz agenty.
 Jako śle dla obrony księdza Kłodzińskiego,
 Do Neapolim o Bar, miasto Stempowskiego.
 Ma ich też w innych stronach w poselstwie niemało,
 By rzeczypospolitej było wszystko cało.
 Pan Barzy w Hiszpanii kasztelan przemyski,
 Tyczyn w Rzymie, w cesarskim dworze ksiądz Podoski.
 Wezwacby czas do Polski już Piotra Wolskiego,
 Dziesięć lat był posłem u króla hiszpańskiego.
 Wszystko mu to nagrodzi, wszakże król łaskawie
 Ma pilne na ty oko, co są w jego sprawie.
 Ksiądz Hozyus kardynał do Rzyma wyjeżdżał,
 Boże daj, na Piotrowym aby stolcu siedział.
 Ztądby sławy przybyło wciornastkiej koronie,
 Gdy Pan Bóg będzie raczył, tedyć go nie minie.
 Piszcież w kancelaryi wszech tych rzeczy reces,
 Piszcież konstytucye, dokończenie, seces.
 Boże, by tak zgodliwe potem sejmy były,
 Jak lubelski, na nim się kłopoty pozbyły;
 Acz się długo przewłóczył, przez pół roku całe,
 Od stycznia aż do czerwca prze sprawę niemałe.
 Odprawiło się wszystko czego się pragnęło,
 Statutu koronnego tem się poprawiło.
 Bo pruscy kasztelani i wojewodowie,
 I kardynał z naszymi już zasiedli w radzie.
 Piszcież też kronikarze co się tu sprawiło,
 Komu do uszu przyjdzie, niech to będzie miło.
 Prawdy nie zakrywajcie, niech ją ludzie znają
 Co teraz są, i po nas potem nastawają.

Owo też i ksiądz Kromer człowiek nauczony,
 Od Boga w szczerą cnotę dobrze oszlachcony,
 Co Długosz, Miechowita w kronikach pisali,
 Napisał też, nie dbając choć drudzy łajali;
 Grozili potentaci, by prawdy nie kryślał:
 Nie groź, ponieważ prawda, niczego nie zmyślał.
 Pisz ty Kromerze przedsię, nie taj nic szkodnego,
 Drugi wie chociaż to źle, wždy się waży tego.
 Szkalować piękna rzecz jest wszystki obłudniki,
 Co królowi źle życzą, i też przeciwniki.
 Niechże tego nie czyni, w kronice nie będzie,
 Ani jego złą sprawą kroniki przybędzie.
 Jużci po sejmie mamy, — przyjmijcie to mało
 Za wdzięczne, co na prędce wam się opisało.

DOKOŃCZENIE SPRAW SEJMOWYCH.

Quo te Pontifici mactatus aratro,
 Aut quali numero tam celebratum
 Nomen? d'fuerunt meae Campaniae.
 A parvo incipiam notare vocem,
 Quem pro scammate fers, domusque clara
 Lasciorum: olim cedere luce
 Si majora solas: clemens parabo.

Idem

ANDREAS WITOWSKI,

Candido Lectori, S.

Aspicias haec tacitus resonantia carmina lector.

Quae tibi concilii, splendida gesta canunt.

Tum varios casus, varium spectacula rerum

Arte canunt, magnae consilioque viros.

Si cupias etenim seriem cognoscere rerum,

Quas cum principibus rex habet ipse suis.

Omnia succinctim, dulci modulamine Musae,

Sarmatico pingunt, patria facta, stylo.

Haec sunt ingenuae, munuscula grata, Camoenae,

Scripta Ponętovii, lector amice, mei,

Quodsi nulla venit, clari propensio vultus:

Dignaque pro tanto, gratia nulla venit;

Nil est quod lacerès dictis, sed pulchrius isto

Carmine, si poteris, da meliora, vale.

In insignia generosi domini Joannis Ponętowski, G. P.

(Tutaj herb Leszczyc z dewizą na około: *Virtus nobilitat hominem. An. 1548. i z cyfrą I. P.*)

Quo te Ponętovi misellus ornem,
 Aut quali numero tuum celebrem
 Nomen? deficiunt meae Camoenaes.
 A parvo incipiam notare acervo,
 Quem pro stemmate fers, domusque clara
 Lescicorum: alia videre luce
 Si majora voles: cliens parabo.

Idem.

*Ex tapto vivant alii: me pascit acervus,
 Mi Deus, aestati debeo multa tuae.*

Na tenże herb pana Jana Ponętowskiego,

Jan Loski z Woli chynowskiej.

Herby gdy przodkom naszym pierwej rozdawano,
 Na zasługi uczciwe każdego patrzano.
 Jako Bróg Leszczycowi dano bogatemu
 W rycerskich sprawach, niemniej w Prusiech sławnemu.
 Wiski biskup krakowski herb ten dawno zdobył,
 Który na koncyljach i wszędzie w wadze był.
 Ten kościół ów w Krakowie na zamku założył,
 I Hzę miasto; sławy tem swojej przymnożył.
 Włocławski wojewoda pan Krotowski znaczny,
 I dość inszych którzy są tego herbu zacni.
 Jako i Ponętowscy nie lżą herbu tego,
 Bo im cnota dała przyjść do kresu prawego.
 Ci w niwczem sławnych przodków swych nie odstępują,
 Jako oni pocziwie zawždy się sprawują.



175609
11

